

Angielski springer spaniel

***Spring* znaczy płoszyć. Ale myśląc o springerze, zawsze mam w głowie, że ten pies nie tylko nie płoszy niczego, ale... wręcz przyciąga. A szczególnie zwierzynę na polowaniu**

TEKST: JAROSŁAW PEŁKA
WWW.CHARYZMAT.PL



Mierzyć się z opisem tej rasy to zadanie niezwykle trudne, również dla mnie. Wynika to z dwóch przyczyn – z opisów, które funkcjonują w internecie oraz ugruntowanych opinii panujących wśród myśliwych.

Dlatego też rozmyślając nad tekstem, doszedłem do wniosku, że skupię się na twardych faktach, jakie zaobserwowałem, obcując z tą rasą. Bez zbędnych literackich fanaberii i kolorowych opisów.

Prawdziwy szlachcic

Tradycyjnie więc popatrzymy na eksterier, czyli jak wygląda nasz bohater. Szczerze powiem, że gdy „normalny polski myśliwy” przyzwyczajony do jagdterierów i mieszaińców wyżłół szorstkowłosych, spojrzy na springera, pomyśli, że to kanapowiec pierwszej wody, który do niczego się nie nadaje. Ale pozory mylą...

Springery zaliczam do psów dużych. Osiągają nawet 35 kilogramów.

Piękna okrywa włosowa, często mój ulubiony tricolor, czyli mieszanka brązu, białego i czarnego włosa, długie „lordowskie” uszy, grzywa na piersi i podniesiony ogon z piórem skutkuje niezwykłym dostojeństwem i szlachectwem bijącym z tej rasy.

Duże oczy, niezwykle spojrzenie, które sięga do głębi naszej duszy i charakter niepodobny do innych ras, dopełniają obrazu psa stworzonego przez wyspiarzy.

Aron zawodowiec

Całe moje doświadczenie z tą rasą to czempion mojego przyjaciela Leszka Ciupisa i kilka psów, które wyszkoliłem. Dla mnie to wystarczy, ale zawsze uważałem, że każdy pies jest inny, nawet w obrębie swojej rasy. Lekarze powiedzieliby: „skupmy się na studium przypadków, aby zdefiniować diagnozę”. Zacznę więc od trzech przypadków, które pokazał mi Leszek. Prowadząc swoją rusznikarnię, wiele razy musiał bywać na strzelnicy,

aby przystrzeliwać broń klienta. Bardzo lubiłem mu towarzyszyć, gdyż nasze rozmowy pogłębiały moją wiedzę na temat broni myśliwskiej, a takie spotkania były też sposobnością do wymiany naszych doświadczeń w dziedzinie kynologii. Traf chciał, że przystrzeliwał znakomity ekspres kurkowy w moim ulubionym kalibrze 8x57IR. Kiedy go wziąłem do ręki, serce podeszło mi do gardła. Leszek widząc to, tylko się uśmiechnął i powiedział: – Ja przyczepię tarczę, a ty strzelaj. Co też i uczynił. Oczywiście skorzystaliśmy ze sposobności, aby popracować nad odłożeniem Arona – springera Leszka. Odprowadził on psa kilkadziesiąt metrów od naszego stanowiska strzeleckiego i wydał komendę: – Waruj.

Aroniu, jak Leszek pieśczośliwie go nazywał, natychmiast zawarował.

Wystrzeliłem z ekspresu, kilka razy sprawdzając justowanie luf – Aron spokojnie leżał i obserwował sytuację. Ale ona zmieniła się, kiedy Leszek z tajemniczym uśmiechem wziął ode mnie sztucer i powiedział: – Teraz patrz.

Wystrzelił sam do tarczy, po czym spojrzał na Arona i wydał komendę: – Aport!

Ku mojemu osłupieniu, springer zerwał się z odłożenia i galopem pobiegł

do miejsca, gdzie przed kulochwytem przypięta była papierowa sylwetka dzika. Aron pazurami zdarł papier ze sklejki, do której był przypięty zszywkami tapicerskimi, złapał go w zęby i zaaportował, oddając Leszkowi w siadzie.

Nigdy wcześniej ani później nie widziałem czegoś takiego i byłem pod wrażeniem komunikacji pomiędzy psem a przewodnikiem. Pamiętam, że uściskałem Leszka w wielkich emocjach, gratulując pracy nad psem, co skwitował skromnie: – No tak jakoś wyszło, że się nauczył.

Zawsze da radę

Po kilku miesiącach wybieraliśmy się wspólnie na konkurs tropowców, na którym Leszek chciał wystartować po raz kolejny z resztą konkurencji „stara farba”.

Różnica polega na tym, że ścieżka, na której będzie pracował Aron, leży 48 godzin, a standardowa ścieżka konkursowa ma 24 godziny.

Pech chciał, że pies Leszka złapał infekcję grzybiczą dziąseł. Weterynarz przepisał maść do smarowania, która miała zapach tak intensywny, że kiedy pies przechodził 10 m ode mnie, czułem wyraźnie woń szpitala i chemii farmaceutycznej. – Pies nie da rady! – zawyrokowałem. – Nie desperuj.



Poradzi sobie – odparł.

Oczywiście Leszek z Aronem wygrali wszystkie możliwe nagrody na tym konkursie, co dowodzi, jak bardzo selektywny jest węch psa. A może tylko springera?

Kiedy nasz ułomny węch rozpoznaje tylko zapach dominujący, nos psa rozpoznaje i rozróżnia wszystkie zapachy. Zupełnie jak nasz wzrok. Ale to już temat na inny artykuł.

Siła spokoju

Trzeci przypadek miał miejsce na przepięknych stawach w Zatorze, gdzie mieliśmy okazję gościć, polując na kaczki. Cóż to były za łowy...

Jak to bywa z polowaniami komercyjnymi, zwierzyna dopisywała.

Na siedemnastu myśliwych na pokocie było ponad sto sztuk ptactwa, ale niestety ja miałem czyste lufy, a Leszek zaproszony przeze mnie wystrzelił tylko raz do zbarczonej krzyżówki sąsiada, który strzałem z długolufego browninga zniżył jej lot. Po prostu nie mieliśmy szczęścia.

Kaczka po Leszkowej poprawce z kurkowej szesnastki spadła na groblę porośłą pokrzywami wysokimi na półtora metra.

Postrzałka szukało kilka zaprawionych w bojach lokalnych wyżłów, ale każdy po konfrontacji z parzącymi



roślinami uciekał jak niepyszny. Leszek spokojnie stał z boku, obserwując wysiłki organizatorów w kierunku podniesienia postrzałka. Kiedy asortyment psów się wyczerpał, Leszek zaproponował, aby Aron spróbował. Pies wysłany po aport spokojnie i bez emocji zszedł ze spadzistej grobli do pokrzyw i zbadał nosem sytuację, nie wchodząc w parzące rośliny. Obzedł kępę z drugiej strony i wyłuskał żywą jeszcze krzyżówkę z pomiędzy roślin. Zaaportował klasycznie, oddając w siadzie.

Niezwykła więź

Te trzy przypadki bardzo utkwily mi w pamięci. Dowodziły po pierwsze niesamowitej więzi, jaką udało się zbudować Leszkowi z psem, ale także predyspozycji, które ma ta rasa. Dlatego też nie zgadzam się z wieloma opiniami, jakie znajdziemy w internecie, ale zgadzam się z opisem Leszka Ciupisa, który można znaleźć na jego stronie internetowej. Podziwiam jego pracę nad tym psem i wyniki, jakie uzyskał na wielu konkursach tropowców w konkurencji starej farby. Springer spaniel to rasa niezwykle użytkowa, moim zdaniem najbardziej ze wszystkich spanieli. Problem polega na zbyt małej puli genetycznej, która skutkuje wadami, takimi jak ob-

wisłe dolne powieki, zbyt szybkie starzenie się, podatność na infekcje itd. Szukając springer spaniela, warto polegać na kimś, kto zna się na rozpoznawaniu rodowodów, skojarzeń i pokrewieństwa. Choć dla hodowców są to sprawy oczywiste, to dla kupujących szczeniaki już nie do końca. Springer spaniel jest rasą wymagającą z punktu widzenia pielęgnacji, chodzi przede wszystkim o uszy i okrywę włosową. Ale nie zgadzam się z opiniami, że psa należy oszczędzać w wysiłku fizycznym. Jeśli jest słabszy od nas – mam na myśli sytuację, kiedy nie używamy pojazdów mechanicznych – to znaczy, że jest upośledzony genetycznie. Każdy pies bez względu na rasę, musi wytrzymać fizycznie co najmniej tyle, co my. To zasada, jaką powinniśmy się kierować. Dlatego też nie róbmy ze springer spaniela pokojowca i kanapowca, bo praca, którą wykonał mój przyjaciel Leszek Ciupis dla tej rasy, pójdzie na marne! ■

Bardzo dziękuję za udostępnienie części zdjęć mojemu przyjacielowi i mentorowi Leszkowi Ciupisowi oraz państwu Wojciechowi i Hannie Dębińskim – hodowcom angielskich springer spanieli

SZKOLENIE PSÓW MYŚLIWSKICH TEL. 724 064 348

- 20 lat doświadczenia łowieckiego i kynologicznego
- Wielopokoleniowe tradycje pracy z psem myśliwskim
- Sukcesy w konkursach i wystawach
- Szkolenie każdej rasy, nie tylko psów myśliwskich
- Bezpłatne konsultacje telefoniczne związane z wyborem psa myśliwskiego
- Rozwiązywanie trudnych problemów kynologicznych (lęk przed strzałem, ucieczki, agresja, brak pasji itp.)